



LITERATURA

Krzysztof Grudnik,
TOPOLOGIA PARANOI (ZDZISŁAW BEKSIŃSKI: 'OPOWIADANIA')

A A A

Pierwszy raz o opowiadaniach Zdzisława Beksińskiego usłyszałem kilka lat temu podczas spotkania w katowickiej pracowni artystycznej Andrzeja Urbanowicza. Ktoś – nie pamiętam już, kto – wspomniał o istnieniu tych opowiadań i o odpisach kilku z nich, które znalazły się w zbiorach Andrzeja. Sprawa wydała mi się ciekawa, choć nie na tyle, by ruszyć na poszukiwanie tekstów w bardzo rozbudowanym, a nie bardzo wtedy jeszcze uporządkowanym archiwum katowickiej pracowni. Drugi raz o opowiadaniach Beksińskiego przeczytałem w karcie zgłoszeniowej, jaką Tomasz Chomiszczak przesłał mi jako organizatorowi konferencji „Literatura niesamowita” na Uniwersytecie Śląskim jesienią 2014 roku. Uznaliśmy to zgłoszenie za interesujące i tym sposobem miałem okazję wysłuchać referatu Chomiszczaka, poznając pobieżnie dorobek literacki Beksińskiego.

Jest rzeczą bardzo radosną, że prace badacza doczekały się finalizacji w formie książkowej. Dzięki jego

staraniom i opracowaniom polscy czytelnicy dostali szansę zapoznania się z prozą Zdzisława Beksińskiego, artysty znanego głównie ze swoich obrazów, mniej trochę ze szkiców, rzeźb i fotografii. Poczynione przez niego próby literackie są ostatnim elementem artystycznej spuścizny, która do teraz nie mogła być w pełni zaprezentowana.

„Opowiadania” Beksińskiego to zbiór 25 tekstów powstałych w latach 1963-1965. Jest to wybór z około 40 utworów napisanych w tamtym okresie, wybór, który możemy jednak uważać za reprezentatywny dla twórczości literackiej Beksińskiego, ponieważ malarz z jednej strony nie tworzył już później (ani wcześniej) literatury, z drugiej zaś strony zostawił po sobie wiele dzieł nieukończonych, zarysów, pomysłów zaledwie, które rozwinięcia czy realizacji nigdy się już nie doczekały. Tytuł „opowiadania” nie jest może najtrafniejszy, ponieważ część tekstów tu zamieszczonych to dwustronicowe miniatury, szkice, makabreski. Należałoby chyba poprzestać na krótkich formach prozatorskich, co lepiej określa przynależność tych prób literackich, choć oczywiście w zbiorze znajdują się także opowiadania. Jak przyznaje redaktor w posłowniu – nie wszystkie one są ukończone. Odbiór całości staje się przez to trudniejszy.

Utwory zebrane w tomie nie są równe pod względem wartości literackiej, lecz mimo tej nierówności prezentują dość jednorodny i wyraźny styl. Gdyby szukać pewnych wzorców w historii literatury, trzeba by z pewnością przywołać Brunona Schulza i Franza Kafkę. Mamy tu prozę ambitną, w której na plan pierwszy wysuwa się sposób przedstawiania świata, a w zasadzie sposób odbierania świata przez bohatera-narratora. Fabuła i postaci mają charakter szczątkowy.

Na kartach „Opowiadań” Beksiński wznosi ściany tekstu, bloki wersów, które nie przepuszczają światła. Dosłownie: teksty większości opowiadań pozbawione są podziału na akapity, nie występują w nich również dialogi. I z tych brył typograficznych wyłaniają nam się bryły topograficzne – klaustrofobiczne budynki, centra informacyjne, bunkry, a nawet całe futurystyczne miasta zbudowane na planie tak geometrycznym i tak rozległym, że „duszą swoją bezduszością”.

Po tych nieprzyjaznych krajobrazach oprowadza nas bohater-narrator, przez którego oczy i umysł obserwujemy świat przedstawiony. To rozróżnienie na oczy i umysł jest dla twórczości Beksińskiego bardzo ważne, choć nie odbywa się w samym tekście. Otóż z jednej strony mamy do czynienia z obrazowaniem niemal kinowym („obiektywnym” w najbardziej dosłownym znaczeniu – zauważa Chomiszczak), z drugiej zaś sens wszystkiego, na co poprzez oczy narratora zostaje zwrócona nasza uwaga, podlega jego odczytaniu i wtłoczeniu w niepokojące ramy myślowe.

Motywy obecny w większości opowiadań jest ciągle oczekiwanie na jakieś Zdarzenie, które pochłania uwagę bohatera-narratora, ogranicza jego świat i percepcję, a które ostatecznie wcale nie nadchodzi. To zdarzenie jest jednocześnie Zagrożeniem, przed którym trzeba się bronić, na które trzeba się przygotować, w związku z czym bohater albo próbuje odgadnąć właściwy sposób zachowania się w zastanej sytuacji, albo powtarza uparcie pewne czynności, które zdroworozsądkowemu czytelnikowi mogą wydawać się pozbawione sensu: „Gdy już ta część roboty została wykonana, Aktor jest trochę uspokojony, ponieważ bardziej skomplikowane i dłuższe czynności fizyczne napawają Go zawsze przekonaniem, że coś czyni, ażeby zapobiec temu, co Go niepokoi; że to coś, co czyni, czyni w sposób celowy, że jest to nieodzowne i pozwoli Mu w mniejszym lub większym stopniu na opanowanie sytuacji” („Obserwatorzy”, s. 280-281). Tyle tylko, że ta „sytuacja”, którą należałoby opanować, jest zawsze sztuczna, jest wytworem umysłu bohatera.

Brak zdarzeń, nie tylko w formie oczekiwanego Zdarzenia, ale w ogóle w rodzaju jakiegokolwiek akcji, rekompensowany jest piętrzeniem paranoicznych domysłów narratora-bohatera. Literackimi światami Beksińskiego rządzą niepojęte i niewypowiedziane konspiracje, którym należy się podporządkować, mimo że ich wytyczne nie są w zasadzie znane, a konsekwencje trudne do przewidzenia.

Brak pewności co do zasad organizacji życia społecznego eskaluje w brak pewności o charakterze epistemologicznym i ontologicznym. Bohaterowie opowiadań Beksińskiego starają się poukładać świat poprzez ułożenie poszczególnych elementów w jakimś ciągu znaczeń, w jakiejś siatce zależności, w ramach przyczyny i skutku. Ale kiedy to robią, dochodzą do przesytu, do ekscesu znaczeń. Szukając prawdy, odnajdują ją w gargantuicznej iluzji, w ontologicznym pandemonium, z którego nie potrafią

znaleźć wyjścia: „Wydaje się bowiem, że nie ma przyczyn, jest tylko wielka, nigdzie niekończąca się plaża, na której leżą miliony, miliardy i miliardy miliardów ziarenek piasku; masz teraz odnaleźć jedno ziarenko, od którego zależy sens twego działania, a może to ziarenko jest samo w sobie sensem twego działania, a może sam fakt jego poszukiwania; nie wiesz tego i nie wiesz nawet, czy warto je szukać; nie wiesz także, gdzie leży to ziarenko i jak wygląda, a może wcale go nie ma” („Piasek”, s. 157). Albo jak w innym opowiadaniu, gdzie ostatecznie „najprostsze, najzwyczajniejsze, banalne prawdy stają się nagle ogromnie pojemne w znaczenia, ukrywają za sobą całe pokłady enigmatycznych treści” („Obserwatory”, s. 283) – zauważyć tu możemy sytuację jakby przeniesioną z „Kosmosu” Witolda Gombrowicza, którego Beksiński przecież bardzo cenił.

„Dezorientacja protagonistów musi w końcu udzielić się także czytelnikowi tej historii, któremu nigdy nie będzie dane poskładanie wydarzeń w logiczną całość i poznanie prawdy” – pisze w posłowniu Tomasz Chomiszczak (s. 383) o „Śniegu”, ale równie dobrze o każdym innym opowiadaniu z tego zbioru. I ta dezorientacja, jako szczególna strategia Beksińskiego, jest najbardziej odczuwalnym elementem czytelniczego doświadczenia. Pytanie tylko – na ile zamierzonym?

Kiedy odwiedziłem Muzeum Zdzisława Beksińskiego w Częstochowie, zobaczyłem tam film. Jest to nagranie robione przez samego artystę, rejestrującego poszczególne etapy powstawania jednego z obrazów. Film ten pokazuje, jak dużo w twórczości Beksińskiego przypadku bądź intuicji, które wypierają zamiar. Malarz rozpoczął kładzenie farb na płótno, nie mając jeszcze koncepcji całości obrazu. Przemalowywał je wielokrotnie, aż w końcu kształt, który się wyłonił, poprowadził go ku detalom i pewnej treści. Wydaje się, że w przypadku krótkich form prozatorskich, proces ich powstania przebiegał nieco podobnie. Zaczynał Beksiński od jakiegoś fragmentu, który rozwijał, przepisywał, poprawiał, redagował, czasem łączył z innymi fragmentami, a czasem wyciągał z większej całości jako bardziej wartościowy. Podchodził zresztą niezwykle krytycznie do swoich dzieł, czemu dawał wyraz w ręcznych notatkach wieńczących maszynopisy (reprodukcje niektórych z nich zostały włączone do tomu). Trzeba więc do „Opowiadań” podchodzić nie tyle jak do literackiej propozycji Beksińskiego, ile jak do materiału archiwalnego wydanego bez udziału autora. Książkę tę widzę jako swego rodzaju ciekawostkę, uzupełnienie wielowymiarowego dorobku Beksińskiego. I jako taka z pewnością zainteresuje jego sympatyków.

Zdzisław Beksiński: „Opowiadania”. Wybór i opracowanie Tomasz Chomiszczak. Wydawnictwo Bosz. Olszanica 2016.

Zrealizowano w ramach Programu Operacyjnego Promocja Czytelnictwa ogłoszonego przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz dzięki wsparciu finansowemu: Samorządu Województwa Śląskiego, Fundacji - Otwarty Kod Kultury

